CZWARTEK dnia 28. Stycznia. (Nro 98.)

Gazeta Codzienna Narodowa i Obca.

Prenumerata w Warszawie kosztuje na Kwartał Zł: 10. po Województwach z Pocztą na Kwartał Zł: 13

LISTY

o ANGLIKACH i o LONDYNIE.

Listy te pisane są przez jednego Francuza, który przez kilka miesięcy bawił w Londynie. Dla podróży swojej jak wyrażono przy wstępie, wybrał porę najsposobniejszą. Wiemy z doświadczenia jaki wpływ mają pory roku na wszystkich ludzi w ogóle, a zwłaszcza na Anglików w ich ojczystym klimacie. Miesiące Listopad i Marzec są u nich miesiącami feralnemi; zwykle w tych dwóch dniach powiewa wiatr wschodni. Żaden Anglik o tym wietrze nie wspomni z wesołością; w każdym Angliku wzbudza on uczucia melancholiczne. — Uważano, że w czasie kiedy ten wiatr powiewać zacznie, Anglicy wieszają się jakby na wyścigi. Wiatr wschodni powiewał wtedy, kiedy ścinano Karola I; wiatr wschodni powiewał wtedy, kiedy zrzucano z tronu Jakóba II. Nie masz przykładu, żeby u dworu z wiatrem spadły jakie łaski na dworzan, dla tego dworzanie i podający suppliki, czekają: aż wiatr z zachodu albo z południa powieje; z tego to powodu, i piszący niniejsze listy, popłynął do Londynu, dopiero za powianiem wiatru zachodniego.

LIST I.

Pochwała i nagana Londynu.

Żałuj przyjacielu, żeś nie chciał towarzyszyć mi w podróży do Londynu: przekonałbyś się naocznie, jak mało można ufać Francuzom, którzy dotąd opisywali Anglję. Kto dla poznania tego kraju czyta ich dzieła, taki mocno się zawiedzie. — Francuzi najczęściej z powierzchowności sądzą o rzeczach; dla tego albo im się zdaje wszystko dobrem, albo wszystko złem, podług tego jak się dali uwieść pozorom.

Zawierzywszy opisom Gazeciarzy naszych, mniemałem: iż znajdę w Londynie lud przyciśniony głodem i niedostatkiem, przywiedziony do rozpaczy przez ustanie handlu, lud okryty łachmanami, i skłonny do buntu. Przybyłem do miasta, mieszkam w hotelu Thiots, w téj części Londynu, w której cudzoziemiec znajduje najwięcéj sposobności poznania mieszkańców, a wszystko co dotąd widziałem i co słyszałem, przekonywa mnie: iż pospólstwo Londynu, bynajmniéj nie doznaje téj nędzy, którą go pewne dzienniki dręczyły.

Pospólstwo w Londynie głośno domaga się wojny, bo dowiedzioną jest rzeczą: iż naród Angielski zyskuje na wojnie na stałym lądzie; pod czas wojny, może każdy lepiej użyć swego kapitału, ale trudno wystawić iżby mógł być żywszym ruch panujący w całym kraju, i cyrkulacja płodów, rękodzieł i handlu. Ci co ganią Londyn cóżby powiedzieli, widząc jak przy czterystu machinach ogniowych, pracuje przeszło dwa tysiące rzemieślników. Przemysł Angielski jest olbrzym.

Z samych tylko kuźnic, P. Crawsbay w Glomorgan wpływa na tydzień do handlu 300,000 kilogramów żelaza w sztabach. Właściciele tych kuźnic, dla swojéj wygody i łatwiejszéj kommunikacji, ulali drogę żelazną na 80 mil Angielskich (21 mil Niemieckich) długości. W jakimże kraju Europy, widzieć można fabryki przez prywatne osoby takim kosztem zakładane. Wszystkie przedsięwzięcia Angielskie są równie śmiałe i kolosalne.

Oświecenie ulic za pomocą gazu wodorodnego, spowodowało przedsiębierców do niezmierzonych nakładów. Nigdy tak wielkich zamiarów niepotrafionoby uskutecznić w Paryżu i w całéj Francji, bo potrzeba do tego wielkich kapitałów, a bogacze nasi tak skarbów swoich użyć nieumieją. Wolą wypuścić z kraju najznakomitszych i najwięcéj obiecujących Artystów, niżeli wspierać ich doświadczenia. Cóż z tego wynika: Artyści nasi, albo porzucają zamiary swoje, albo przenoszą się do Anglji, gdzie ich zamysły pieniężnym zasiłkiem wspierane, pomyślny skutek kosztem naszym uwieńcza.

P. Didot przewiózł do Londynu swoją piekną machinę, za pomocą któréj robi papier różnéj wielkości i dobroci. P. Didot jest Francuzem. Pięć czy sześć jego wynalazków będących owocem zapomogi od Anglików otrzymanych; podniosły i podnoszą handel Angielski. Piły z niezmierną szybkością dostarczające drzewa do budowli, są podobnież odkryte przez Francuza P. Burnel. Zadziwia on budujących okręta i zbogaca razem. Także Francuzem jest P. Appert, który P. Gamble podał myśl utrzymania długo świeżo żywność potrzebną do dalekich podróży.

Rozprawiają u nas o nędzy ludu Angielskiego. Powziąłbyś zupełnie przeciwne mniemanie gdybyś wszedł do sklepów (Doks) Kompanji Ostindyjskiéj. Magazyny będące jéj własnością, zajmują rozległość miasta drugiego rzędu. Powziąłbyś zupełnie przeciwne mniemanie, gdybyś tylko przebiegł raz ulice Cheapside, Fleet-Street, le Strand, Picadilly, i ulice równoległe. Wszędzie sklepy jaśniejące nieznanym we Francji blaskiem, wabią oko, i zachęcają sypać gwineami. W wielu sklepach, można widzieć towary od pięciu do sześciu miljonów wartości. Rzędy gustownych pojazdów ustawicznie mijają się pomiędzy pięknemi trotoarami szerokich ulic; a kobiety ładnie postrojone, zewsząd wysiadają z pojazdów, i w składach lub sklepach opłacają haracz potrzebie, lub modzie. Czyż może być taki naród ubogim, w którym są kupcy opłacający rocznie do 200,000 franków za samą korrespondencją; w którym jeden jubiler (P. Rundell) ma w Szufladach perłów i dijamentów około za 100,000,000 franków; w którym prosty woźnica ma do najęcia konie, któreby nie zawstydziły najparadniejszego cugu jakiego bogacza naszego; w którym na pierwsze ogłoszenie ciekawego jakiego dzieła, znaleźć można tysiące prenumeratorów.

Nie masz kraju, w którymby liczono więcéj szkół, więcéj szpitalów i towarzystw dobroczynności, niż w Londynie. Jałmużny zbierane w parafiach Londynu, równają się całéj Summie podatków tego

miasta. Kaleki i prawdziwie ubodzy są wszędzie z ochotą wspiérani; próżniacy są tylko żebrakami; kto ma ręce lub zdatność, może być pewnym zyskownego miejsca. Ztąd to pochodzi, iż każdy rzemieślnik dobrze się ma i dobrze się ubiera, a dzięki szkołom Lankastra, już nie można znaleźć w Londynie, nawet pomiędzy pospólstwem, jednéj osoby, któraby czytać, pisać i rachować nie umiała.

Do tego obrazu powszechnéj pomyślności panującéj w tém mieście, które się stało miastem składowém handlu całego świata, dodajmy jeszcze dobre ustawy, Parlament, Sąd przysięgłych, przywileje korzystne dla Stolicy, przywileje Lorda Prezydenta, wystawmy sobie niezmierną ludność téj Stolicy korzystającą z wolności zupełnéj i rządzoną bez siły zbrojnéj, prawie bez policji; dodajmy liczne, różne i wspaniałe widowiska, łatwe kommunikacje, czystość i ochędóstwo we wszystkich domach.....

Już miałem kończyć ten pierwszy mój list, gdy w tym dobry mój znajomy C, wpadł do mego pokoju zmoczony i zbryzgany. „Przychodzę — rzekł — zabrać od ciebie listy do Paryża; nie mogę już wytrzymać w tém przeklętém mieście. — Miesiąc Maj zupełnie tu jest podobny do Listopada. Już od dziesięciu dni niemogłem tu widzieć słońca ciągle przez pięć minut. Dusi mię mgła i dym; smutny krzyk stróżów nocnych (Watchmen) nie daje mi spać; do tego ustawicznie mię dręczy niespokojność; boję się pożarów i złodziei. W tym tygodniu były już cztery pogorzele. Chciałem oglądać pomniki i ciekawości téj stolicy, ale w tém mieście każda przechadzka jest podróżą. Czy idziesz po trotóarach, musisz się dać wyszturchać przechodzącym; czy pójdziesz środkiem ulicy, wołają na ciebie french dog (pies francuz), i musisz jeszcze liźć w błoto po kolana. Fiakry harde zdzierają cudzoziemców. Czy wejdziesz do jakiego Kościoła, pałacu, muzeum, lub budowli publicznéj, trzeba ci naprzód opłacić się przy drzwiach, potem w sieni, potem przy schodach, potem przy wchodzie do każdego pokoju lub do każdéj kapliczki; zawsze trzeba trzymać rękę w kieszeni, a umierać z głodu lub pragnienia. Butelka najgorszego wina francuskiego opłaca sześć franków cła, a szklanka dobra Clos Vougeot kosztuje gwineę. „Jakże się śmiać w takiém mieście, gdzie cmentarze są w środku ulic, a facjata każdego domu zadymiona; gdzie większa część mięszkańców czarno się ubiera, a wszystkie twarze są posępne. Jeżeli dla rozerwania się wyjdę wieczorem na przechadzkę, zaczepia mnie ośmdziesiąt tysięcy kobiet napełniających ulice, a uczciwe kobiety jakby niewolnice jakie, zamykają się w pokojach swoich, i nie wolno im zachwycać wdziękami i przymiotami swemi towarzystwa które się zbiera u nudnych ich mężów. Z ochotą poszedłbym na Teatr, ale pod czas reprezentacji, więcéj tam słychać Pana John Bull, niżeli samych Aktorów; zasiada on sobie bez ceremonji na najpierwszych miejscach, nie ustąpi się żadnéj kobiecie i podczas widowiska nie zdejmie kapelusza.

Proszę cię, powiedz mi jakże może być wolnym i szczęśliwym ten naród, który w stolicy własnéj, dzięki prerogatywom Szlacheckim, nie może mieć własności gruntowéj, który winien opłacać dziesięcinę i podatki czasy feodalismu przypominające, naród nie mający Kodexu cywilnego, podany dzikiemu i barbarzyńskiemu sądownictwu. Od czasów Wilhelma zdobywcy, żadne jeszcze prawo, żadna ustawa nie została ani uchyloną ani zmienioną. Pan prawie połowy świata, naród Angielski, bez narażenia się na srogie kary, nie może zjeść zająca i kuropatwy. —

Prawo habeas corpus jest jedyną ozdobą śmiesznéj Konstytucji Angielskiéj, a i z téj swobody nie raz go już na kilka czasów ogałacali Ministrowie Angielscy. Zdaje się Anglikom, iż wiele wolności zapewnia im strona oppozycyjna, a nieuważają na to, ile razy ta strona uwieść ile razy od Ministrów przekupić się dała.

W Anglji kilkaset rodzin posiadało władzę i dostatki. Złoto ożywia wprawdzie handel, ale razem psuje charakter Angielski, a pospólstwo mające jeszcze ducha narodowego, ponieważ ten duch polega na zyskach pieniężnych, straciło zupełnie wszelkie uczucie miłości ojczyzny i patrjotyzmu. W partji oppozycyjnéj, mniemani obrońcy swobód narodu bardziéj starają się być wymownemi dla poszukiwania własnych zysków."

Możnaż się spodziewać, ażeby myśli liberalne miały sprężystość i siłę w tém mieście, w którym prawie tyle widzieć można dzwonów ile kuminów, w którém pozwalają przedawać żony na targu bydląt, w którém piszą poemata na pochwałę sztuki kułakowania (boxersów); w mieście, w którém metodyści i illuminaci codziennie tylu stronników zyskują ile Kwakrowie, a w którém intolerancja religijna dręczy katolików Irlandzkich; w mieście nakoniec, w którém nie wolno w niedzielę kosztować uciech najniewinniejszych.

Nie mogę znieść tylu śmieszności i tylu dziwactw; porzucę Londyn chociażem nie widział mostu nazwanego mostem Waterloo, ani muzeum do którego kazał znieść szczątki broni zebranych na polu bitwy, pewien Jenerał Angielski, któremu się śniło, iż to on odniósł zwycięztwo . . ."

Pożegnawszy się z moim znajomym C. zapisałem sobie jego satyrę Londynu, i umieszczam ją po moim panegiryku, dla tego ażebyś mógł mój przyjacielu powziąść sprawiedliwą opinją o Londynie.

(Drugi List nastąpi).

DOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE, czynione w Warszawie przez Ant: MAGIER.

Dnia	Termometr		Barometr			Wiatr	Stan Nieba	Wysokość wody na Wisle.	
rano.	ciepła	zimna	cale	linje	10częś: li:			łokcie	cale
26. Styczn:		7	27	8	9	Południowy.	Pochmurno.		
27. Styczn:		8	27	9	o	Południowy.	Pogoda.		

Wydawcy odpowiedzialni. Hrabia Kiciński J. Morawski